

# Noc z Czechowiczem

Lipcowa noc. Pierwsza noc pełni księżyca nie jest najlepszym czasem na sen. Przynajmniej w Lublinie. Przynajmniej dla miłośników poezji Józefa Czechowicza. W taką właśnie noc „czechowiczowski wędrowiec” – bohater „Poematu o Mieście Lublinie” przemierza swoje miasto. Ten fakt, wytropiony w tekście zainspirował do zorganizowania wyjątkowego nocnego wydarzenia – spaceru trasą „Poematu”. Spacer taki znalazł się wśród wielu ubiegłorocznych kulturalnych propozycji, upamiętniających 100. rocznicę urodzin najwybitniejszego lubelskiego poety. Nocą - 13 lipca 2003 roku, 257 – osobowy pochód ciągnący z górki czechowskich na czwartkowe wzgórze, przez Wieniawę, cmentarz przy ulicy Lipowej, Krakowskie Przedmieście, Stare Miasto i kaplicę zamkową przetarł szlak. Tak rodzi się tradycja.

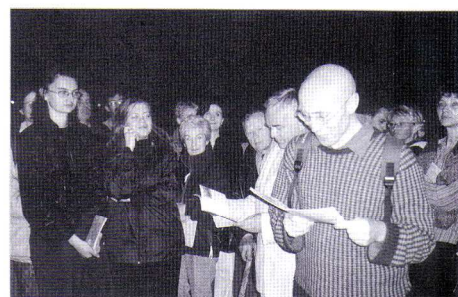


Wymarsz z Mostu Poniatowskiego

W tym roku pierwszy księżyc w pełni miał pojawić się na niebie 2 lipca. Miał, bo go nie było. Ukrył się za chmurami. Na szczęście punktualnie o 22.00 na wiadukcie Poniatowskiego, gdzie rozpoczął się spacer pojawili się bezsenni lublinianie. W tym roku było nas nieco mniej. Ale nawet 150 - osobowy milczący, choć wcale nie smutny korowód, sunący przez uśpione miasto budził życzliwe zainteresowanie przypadkowych przechodniów. To przecież rzadki widok o tej porze dnia. A właściwie nocy. Wędrowaliśmy tą samą



Przejsięcie przez Stare Miasto

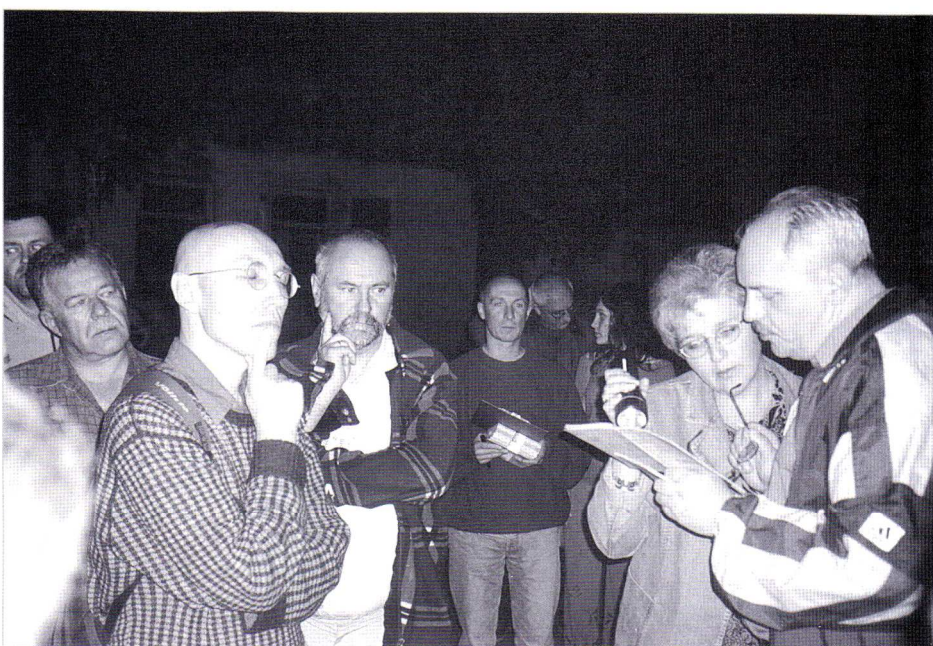


Tomek Pietrasiewicz czyta *Poemat o mieście Lublinie*.



Droga na zamek

trasą, zatrzymując się po to, by w opisywanych przez poetę miejscach czytać fragmenty poematu. Kolejni „recytatorzy – amatorzy” (być może w tej roli tylko ten jeden raz w roku) to skądinąd znane w Lublinie postaci. Politycy, naukowcy, redaktorzy, wydawcy, ludzie biznesu i sztuki, nauczyciele i uczniowie, i studenci. Wszystkich połączyła sympatia? Miłość? Dla poety? Dla miasta? A „Poemat” wybrzmiewał w ciemnościach, czytywany strona za stroną, oświetlana



Czytanie kolejnego fragmentu *Poematu o mieście Lublinie*



otkanie po Spacerze...



one rozmowy o ... Czechowiczu

otkanie w Galerii Michalowski. Redaktor Naczelny Gazety  
borczej w Lublinie Janusz Knap z artystą.

one rozmowy o ... Czechowiczu do ... białego rana

**Dobranoc miasto stare,  
dobranoc.**

**Drogi białe wychodzą  
stąd na północ,**

**związują się w ścieżyny,**

**ścieżyny rozlewają się**

**w drobne strużki steczek.**

**Wędrowiec jest już**

**tylko ciemnym punkcikiem**

**na jednej z nich.**

**Zniknął za wzgórzem.**

**Dobranoc, miasto,**

**dobranoc...**

przyniesioną z domu latarką lub świecą. Rytuał ten sam, jedynie inni wykonawcy.

I zdarzenie w tej wyjątkowości nader szczególne. Dyrektor Muzeum witający wędrowców w miejscu, w którym o tej porze nie bywa nikt, żaden zwiedzający. Kilka minut przed północą znaleźliśmy się w „skarbcu i sercu Lublina” – w Kaplicy Św. Trójcy. Takich chwil na pewno się nie zapomina.

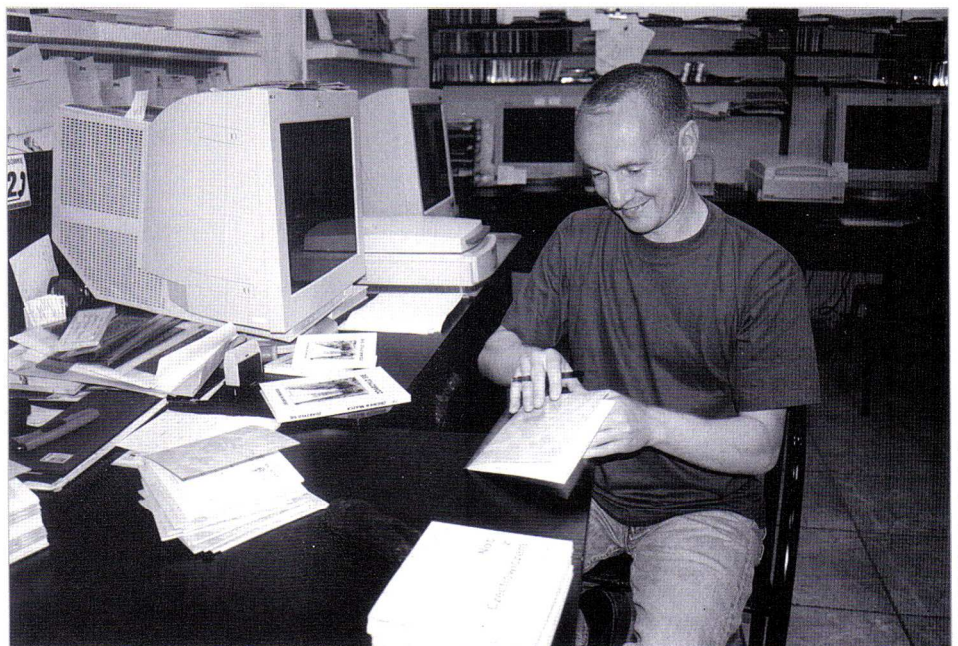
O tej porze zwykle na pozór zjawiska „obrastają metafizyką”. Bo jak zinterpretować pojawienie się księżyca w pełni dopiero u kresu spaceru – na Czwartku? A jeśli w dodatku ten sam przecież księżyc, tak samo zachował się przed rokiem. Przez całą drogę nas ignorował, by zajrzeć w oczy wraz z ostatnim „dobranoc, miasto, dobranoc”. Nagroda?...!...?

Nagród zręszą było więcej. Materialnych, a jakże. Wydawnictwo L-PRINT obdarowało wszystkich uczestników (tak samo jak rok wcześniej) egzemplarzem bibliofilskiego „Przewodnika”, zawierającego tekst „Poematu”, fragmenty przewodnika z 1931 roku oraz przedwojenne pocztówki. I wydawanego – uwaga! w ograniczonym nakładzie tylko przy tej okazji. Powstaje w ten sposób unikalna seria, dostępna tylko spacerowiczom.

I jeszcze jedna nagroda. Dla wszystkich wytrwałych. Jak zwykle gościnna autorska Galeria „Michałowski” przywitała zmęczonych wędrowców przepyszną strawą dla ciała. Przygotowywane na tarasie gorące dania i przyniesione przez stałych bywalców wiktuały regenerowały nadszarpniętą wędrowską organizmy. Regenerowały do białego rana. Chyba był też alkohol...

Tradycja. Dziesiątki, a nawet setki lat powtarzanych rytuałów. Te same gesty i słowa. I radość uczestnictwa. Kilkaset osób, dwa spaceru, jeden Czechowicz i ... księżyc w letniej pełni. Dobry początek.

*Witold Dąbrowski*

Witold Dąbrowski ręcznie numeruje okolicznościowe wydanie *Poematu o mieście Lublinie*